

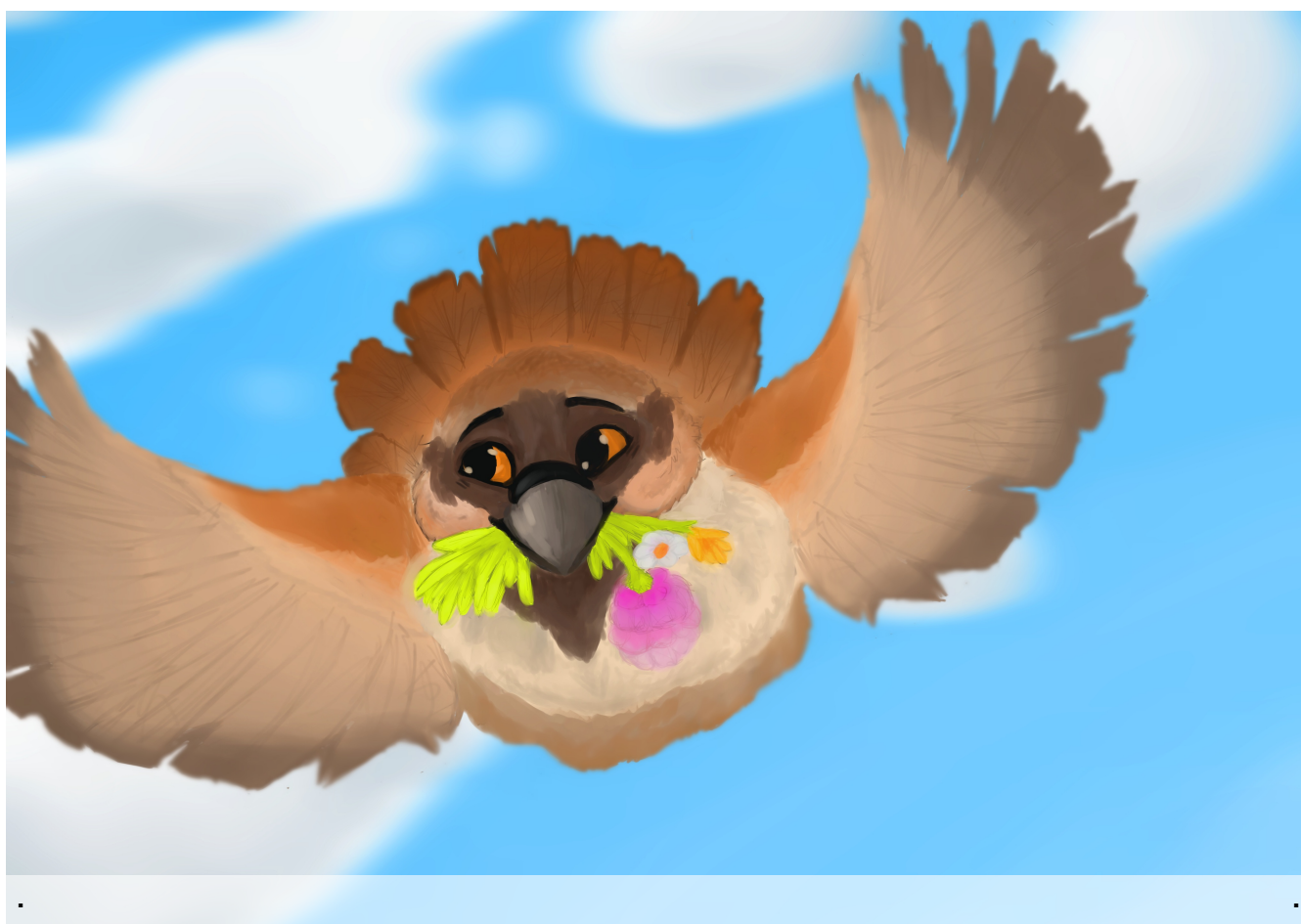
Drodzy uczniowie klas ósmych.

24 czerwca 2022 roku opuszczacie mury naszej szkoły. Wy uczyliście się od nas,
ale i my od Was.

Redakcja Kamykowa życzy Wam,
Drodzy Absolwenci,
abyście z wiarą w siebie szli przez życie.

Macie ogromną wiedzę, багаż doświadczeń i wiele talentów. W każdym z Was jest siła, odwaga i zdolności, które pozwolą Wam odnosić sukcesy.

Lećcie w świat! Sonia Lenart z klasy 8b narysowała właśnie tę chwilę w przenośny sposób. Jej ostatnią grafikę zamieszczamy na dole strony:



Szkolny Dzień działań artystycznych

„Artysta tkwi w każdym dziecku, trzeba go tylko rozbudzić”.

Dzieci ciągle coś tworzą, a w ich umysłach wszystko jest możliwe.

7czerwca mieliśmy okazję, aby się o tym przekonać i poczuć się jak prawdziwi artyści.

Tego dnia miały miejsce w naszej szkole artystyczne działania – plastyczne i muzyczne. Uczniowie w swoich klasach oraz na szkolnym korytarzu mogli malować, rysować i wycinać. Głównym tworzącym była tkanina.

Powstały niezwykle ciekawe prace, które świadczą o dziecięcej kreatywności. Poniższa galeria zdjęć jest tego najlepszym dowodem.









REKSIO

Reksio odpoczywał w salonie, gdy usłyszał otwierane drzwi. To jego opiekunowie wrócili. Piesek pobiegł do przedpokoju szczekając radośnie.

-Cicho, Reksiu obudzisz Antka. -szepnęła opiekunka pieska.

Zwierzątko rozejrzało się w poszukiwaniu Antosia. Piesek zauważył małego człowieczka trzymanego w objęciach pana.

"Więc to jest Antek" -domyślił się Reksio.

Opiekunowie poszli do sypialni, a piesek za nimi depcząc im po piętach. Zaciekawiony obserwował, jak pan i pani kładą dziecko spać.

Następnego dnia Reksio próbował zaprzyjaźnić się z Antosiem, jednak każda próba kończyła się płaczem dziecka.

-Reksio zajmij się czymś innym, straszysz Antka. -prosiła opiekunka.

Mijały tygodnie, a Reksio nadal nie wymyślił sposobu na zaprzyjaźnienie się z chłopcem. Tracił nadzieje, że Antoś go polubi, gdy pewnego dnia zauważył, jak dziecko uspokaja się po włożeniu do buzi smoczka. To podsunęło pieskowi pewien pomysł. Poszedł do pokoju Antka i wziął zapasowy smoczek leżący na komodzie. Włożył go do pyska i gryzł tak jak robił to chłopiec. Skierował się do salonu ze smoczkiem w buzi. Antek na widok pieska zaczął się śmiać i wyciągnął ku niemu swoje małe rączki. Od tego dnia Antoś i Reksio stali się najlepszymi przyjaciółmi.

Iga i Ola Matysiak



RECENZJA: Spektakl pt. „Szczęśliwa Rodzinka”

Spektakl pt. „Szczęśliwa Rodzinka” to karykatura dzisiejszych zachowań i pojęcia „wspólnego spędzania czasu” przez najbliższych. Zagrany 29 marca dla uczniów klas siódmych i ósmych i 28 kwietnia 2022 dla rodziców szkolnym tetrze „Frajda” i wyreżyserowany przez panią Małgorzatę Stefańską z rozmachem i ogromnym zaangażowaniem aktorek oraz aktora przyciągnął do siebie ogrom zaciekawionych widzów. Wydarzenie zwieńczyły owacje na stojąco, co podkreśla jego sukces. Scenariusz do spektaklu jest tak napisany, by przypaść do gustu młodzieży szkolnej, z jednocześnie prostym, acz pięknym przesłaniem – warto czasem oderwać się od smartfonów, wyjść poza swoją strefę wewnętrzną i cieszyć się życiem, bo jest ono najważniejszą wartością. Dowiadujemy się o tym, gdy nagle codzienny, wręcz nudny spokój przerywa choroba malutkiego dziecka. Wtedy następuje przebudzenie bohaterów. Sztuka jest również podziękowaniem dla osób, które angażują się we wszelkiego rodzaju zbiórki charytatywne oraz próbą zwrócenia uwagi opinii publicznej na los drugiego człowieka, bo każda „zrzutka” na portalach internetowych jest osobną historią i osobną tragedią jakiejś rodziny. Myślę, że reżyserka trafiła w punkt swym zamysłem, szczególnie zważywszy na obecną sytuację i konflikt zbrojny, który miliony osób postawił w sytuacji bez wyjścia, zdanych na pomoc innych. W tym świetnym przedstawieniu nie mogło zabraknąć drobiazgowej scenografii, która jest wyraźnym atutem tego popisu. Choć mieszkanie, które wita nas wraz z rozsunięciem się kurtyn, towarzyszy nam w niezmienionej wersji już do końca spektaklu, to scenariusz został tak napisany, by z punktu odbioru widzów jego zmiana dekoracji nie była w żadnym stopniu potrzebna, co na scenie, którą ograniczają skromne warunki szkolne, byłoby wręcz niewykonalne. Rekwizyty były skrupulatnie ustawione i przygotowane, jak choćby ręcznie wykonany telewizor czy prawdziwy abażur wiszący pod sufitem. Na podkreślenie zasługują też idealnie dobrane stroje aktorów. Wygnieciony garnitur Ojca, ubranie Mamy przypominającej biznes women czy swobodny strój Jaśka – idealnie pasowały do odtwarzanych ról. Uwagę też zwracał fartuch z napisem „Babcia gotuje najlepiej” czy pluszowe body Pawelka. Jeśli dodamy, że to wszystko zostało złożone z tego, co przynieśli z domu aktorzy, to budzi to podziw. Uważam, że charakterystyka aktorów pozwoliła lepiej wczuć się w luźną atmosferę domową tego przedstawienia i skupić się jednocześnie na treści przekazywanej przez osoby na scenie.



RECENZJA: Spektakl pt. „Szczęśliwa Rodzinka”

Jednak sztuka nie byłaby sztuką, gdyby nie sami aktorzy, bo scenografia czy ubiór, nawet najlepiej dopasowane, nie są w stanie sam opowiedzieć historii. Ze wszystkich osób grających na scenie najbardziej wyróżniała się Karolina Odyniec, wcielająca się w rolę przemęczonej matki, pracownicy starającej się po powrocie do domu sprostać zadaniom pani domu. Bardzo wyraźne zaangażowanie w rolę i dopasowanie jej do temperamentu aktorki spowodowały świetne przedstawienie wciąż rozeźlonej i denerwującej się na męża żony. Rolę surowego ojca zanurzonego w „Gazetę Podatkową” w ciekawy sposób odegrała Marcelina Shohag. Wydaje się, że nie przeszkadza jej męska rola, jaka przypadła jej w przedstawieniu. Jej, a w zasadzie „jego”, rozkazujący ton, gdy każe synowi odrabiać lekcje, przyprawia o dreszcze i może budzić wspomnienia z rodzinnego domu u niejednego widza. Również mecz oglądany na szklanym ekranie telewizora oraz słynny już tekst „Mecz ogląda się od początku do końca” podnoszą ciśnienie wiernym kibicom sportowym. Jedynym co mogło ewentualnie niektórym przeszkadzać w odbiorze treści przekazywanej przez tego bohatera, były odklejające się nieustannie sztuczne wąsy. Wprowadzały one jednak element humorystyczny, a w natłoku zdarzeń dziejących się na scenie, mało kto zwracał na to uwagę. Nie można też nie wspomnieć o najstarszej córce rodziny, która przyprowadza do domu swojego nowego chłopaka. Rodzicom się on nie podoba i raczej to wyraźnie demonstrują. Jej postać przybliżyła nam Karina Miązek. Niestety, w tym przypadku można odnieść wrażenia, że ta postać jest trochę sztuczna. Brakowało w niej tej swobody i wiary w wypowiedzane słowa tej, które widzieliśmy u innych aktorów. Aktorka nie nawiązywała kontaktu wzrokowego z widzem, więc czuła się, że gra gdzieś obok. Być może to trema tak wpłynęła na przekaz początkującej aktorki. To samo dotyczy postaci chłopaka dziewczyny, którą odgrywa Sara Czerwińska. Chwilami trudno było zrozumieć wypowiedzany przez aktorkę tekst, bo mówiła cicho, bez odpowiedniej intonacji. Kolejni aktorzy to syn Jasio, który jest typowym uczniem lekceważącym naukę i grającym na telefonie, którego postać oddała Satya Szymczyk bardzo prawdziwie, a wręcz karykaturalnie, oraz dziecko - Pawełek odegrany przez Stasia Pośpiecha, na której to postaci skupia się cała uwaga pod koniec spektaklu. Staś ubrany w skafander ze wzorem panterki wlepił z nadzieją swe niebieskie oczka w kolejne osoby z rodziny, jakby czekając, aż któreś z nich będzie miało czas się z nim pobawić. Jednocześnie jego kwestie, choć sporadycznie wypowiedzane, rozbawiały widzów do łez. Co do babci to mogę powiedzieć jedynie, że Julia Zaborowska odgrywająca rolę wczuła się w nią i popłynęła w babcinym wizerunku. Skoro rodzinę mamy już opisana w komplecie, czas na postaci odwiedzające jej dom. Znajoma lekarka (Olga Błońska) przekazuje fatalne wyniki badań Pawełka (Stanisław Pośpiech). Jej smutek i płacz są jednak przerysowane i brzmią nieco sztucznie. Klaudia Kłys zaś bardzo dobrze przedstawiła sąsiadkę, przyjaciółkę Mamy i zagorzałą fankę Don Carlosa. Jedyne, czego brakuje tej postaci, to większej pewności siebie na scenie, ale pewnie przyjdzie to z czasem w kolejnych spektaklach. Charakteru przedstawieniu dodały elementy dźwiękowe. Pukanie do drzwi, dzwonek w telefonie czy głośna muzyka słuchana przez Jaśka – to sprawiało wrażenie większej naturalności. Nie było żadnych problemów technicznych: muzyka płynnie uruchamiała się, gdy była potrzebna. Najbardziej zaskakującą częścią spektaklu był rap na jego zakończenie wykonywany przez całą obsadę aktorską. I tak jak ja sama nie jestem fanką tego rodzaju kawałków, tak ten mi się wyjątkowo spodobał. Miał prosty, chwytliwy tekst i na pewno dzięki temu spektakl zostanie lepiej zapamiętany. Jedyne Babcia próbując wymachiwać w górę i w dół laską w rytm podkładu, nie umiała się wstrześcić w odpowiedni moment, jednak wydawało się to zamierzone. Jestem pełna podziwu dla koleżanek i kolegi, którzy mieli odwagę stanąć na scenie. Sama myślę, że nie dałabym rady. Myślę, że z tego przedstawienia każdy mógł coś wynieść – i widzowie, i aktorzy. Było ono swoistą odskocznią od pędzącego współczesnego świata i chwilą refleksji nad własnym postępowaniem. Te niezwykle doznania zawdzięczamy pomysłowej reżyserce, wspaniałym, oddającym serce swej pracy aktorom, niezwyklej ich charakteryzacji i zaskakującej scenografii. Jak na drugi tak duży występ teatru „Frajda” w tym składzie, uważam, że spisał się on na medal, a kto jeszcze nie widział spektaklu, to serdecznie polecam, bo to ostatni dzwonek, by go zobaczyć i się pozachwycać. Dodam tylko, że wszyscy jego twórcy zostali nagrodzeni gromkimi brawami, a publiczność wracała do klas z uśmiechem na twarzy, próbując rapować jak w ostatniej scenie.

napisała: Natalia Lipińska